



NIEPODLEGŁOŚĆ

PAZDZIERNIK 83

ROK II

PISMO KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

OBSZAR II-POŁUDNIE

GDZIEŚMY SIĘ ZNALEŻLI

Na jesieni 83 roku większość Polaków zadaje sobie pytanie: co nas czeka? Za miesiąc, za rok - gdzie będziemy? Kim będziemy? Z kim będziemy? Jacy będziemy? Najrzetelniej odpowie nam sama nasza przyszłość, sam nasz los jednostkowy i zbiorowy. Ale działaj, jeżeli popatrzeć na naszą sytuację i na nasze postępowanie trzeźwe, więc bez emocji - można rozpoznać symptomy przyszości, znaki problemów, które ją utworzą. Tym znakiem podstawowym, najważniejszym jest prawidłowe odczytanie dzisiejszości, wszystkich spraw, które będą wpływać na kształtowanie jutra. Dzisiejszą naszą narodową sytuację musimy traktować jako całość ostatnich trzech lat, jeżeli chcemy widzieć życie z perspektywy, jaką daje dystans. Trzy lata - okres wybuchu "Solidarności", okres euforycznego zachłystywania się wolnością, potem antynarodowa wojna, jej za-wieszenie, zniesienie, niby amnestia. A w środku więzienia, wyroki, pobicia, zabicia, manifestacje, podziemna działalność, niezależna prasa, niezależne książki, struktury TKK i RKW, przeróżne KOS-y, MKS-y itp itd. Cała ta infrastruktura oporu, podporządkowana duchowi walki z ciemnymi siłami. I tu musimy powiedzieć jasno i bez gorzki: ta cała niewatpliwie szlachetna infrastruktura oporu nie była i nie jest podporządkowana jednej porządkującej chaos w umysłach koncepcji walki, jednej nadrzędnej koncepcji politycznej, jednej nadrzędnej strategii - a tylko tak schierarchizowana świadomość celów i środków może przynosić zwycięstwa rzeczywiste, dalekosiężne a nie spektakularne. Przy czym nie chodzi tutaj o wąsko rozumiane jakieś "centralne kierownictwo" według koncepcji Kuronia, bo w praktyce fakty potwierdziły rację słuszność myśli innej prowadzącej się do utworzenia Społeczeństwa Niezależnego. Ale istnieć ono może w nieformalnych grupach oporu. Natomiast czy może tak naprawdę zwyciężać? Wielka misja dziejowa, jaka spadła na członków TKK - czy naprawdę zastąpiła wypełniona? Przy całym szacunku dla tego, co ci ludzie zrobili, przy uznaniu ich historycznej już roli za ważną i trwałą, czy wykorzystali ten wielki autorytet, który mieli i jeszcze mimo wszystko mają? Czy ten niebywały kredyt zaufania, jakim byli i są w dużej mierze obciążeni, przetworzyli na prowadzenie rzeczywiście korzystnej dla polskiej racji stanu polityki? Teraz już wiadać - że nie. Nie mogli więcej? Zapewne nie mogli. A to, że nie stworzyli ogólnej, porównawczej masy wizji walki i życia potwierdza ich osobowości działaczy związkowych, a nie ideologów, nie polityków. To nie zarzut, to tylko diagnoza. Ta diagnoza dotyczy również działaczy "Solidarności" na emigracji, zaczęła z Biurem w Brukseli - oni tam w konferencji materialnym także nie umieli i nie umiemy prowadzić polityki, co najwyżej doraźną informację, dosyć rzetelną wprowadzić, lecz to jest stanowczo za mało, aby naprawdę działać na rzecz autentycznej polskiej racji stanu. Ta racja to nic innego jak my, nasz ewentualny los tutaj w kraju, czyli - właśnie nasza przyszłość. Piszę o tym, gdyż i te elementy naszej obecnej sytuacji rzutują na naszą egzystencję jutro. Gdzieśmy się zatem znaleźli? W jakim kraju? Z kim mamy walczyć? I co to właściwie znaczy: walczyć o niepodległość? O prawa nasze? Jedno jest pewne - wrogiem naszym jest agenturalna władza, wspomagana przez imperialne cele

sowiec. Niepodległością może być tylko i wyłącznie WOLNE PAŃSTWO POLSKIE, prowadzące własną i niezależną politykę zagraniczną i wewnętrzną, własną politykę gospodarczą służącą dobru obywateli, a nie będącej na usługach obcej narodowi doktryny. Wtedy to, o co walczymy - razem z TKK i Kościołem, czyli o WOLNE, NIEZALEŻNE ZWIĄZKI ZAWODOWE - będzie celem oczywistym, nie samym w sobie, lecz stosunkowo łatwym do zrealizowania. Chcielibyśmy tylko wolnych związków, więc nam je zabrano po bandycku, nocą, i co mamy? Nadziejemy? To wielka i wspaniała rzecz - NADZIEJA! Bez niej żyć się nie da, bo bez niej najtrudniej. Ale żeby tę nadzieję zatrzymać, zrealizować, powinniśmy wyciągnąć wnioski z lekcji ostatnich trzech lat. Wnioskami mogą być myśli o sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy, o faktach, jakie tę sytuację stwarzają.

Wszystko, co było, przez te trzy lata doprowadziło z jednej strony do nowej mutacji socjalizmu, jaką jest obecna władza wojskowych w Polsce. Przecież nawet dla laika widoczne jest gołym okiem, że partia nie sprawuje władzy, że sprawuje ją wojsko w sprzymierzeniu z aparatem bezpieczeństwa. To nie jest mechaniczne powtórzenie stalinizmu, chociaż dużo jest podobieństw. To jest nowa wersja socjalizmu rosyjskiego - zapewne ostatnia. Następną może być już tylko wojna domowa, interwencja zbrojna, masakra. Albo - rozpad. Gwałtowny, wojenny lub długotrwały, powolny, agonialny. Prawdopodobnie tak będzie wyglądać historia końca socjalizmu. Socjalizmu - bo komunizmu nikt z żywych na oczy nie widział. Pozostał mrzonką. Na koncie tego "realnego socjalizmu" a innego przecież też ani w Rosji ani w Polsce nie było, pozostaną w większości negatywy, niektóre z nich całkowicie zbrodnicze. Wyrządzenie, przemoc, zdruzgotanie gospodarki i kultury - to te podstawowe zbrodnie stanu. A pospolite przestępstwa kryminalne: mordy, złodziejstwo? Splanujmy w tamtą stronę. Historia oceni to sprawiedliwie, tak jak zawsze. Na razie żyjemy w państwie policyjnym, w państwie jałowym. Bez ideologii, bez wizji przyszłości. Bez demokracji. Bez podstawowych wolności. Dlatego nasza walka to walka o niezbędne do godnego życia minimum. Niestety. Ale tego minimum nie osiągniemy bez odzyskania pełnej niepodległości. Dzisiaj widać to już całkiem wyraźnie. Walka o drobiazgi ma dzisiaj w sobie dużą dozę naiwności, chociaż trzeba ją dalej kontynuować - choćby nawet ze świadomością nieuchronnych strat. Ciężka to wiedza, gorzka, ale konieczna.

Znaleźliśmy się bowiem w sytuacji, w której raz jeszcze musi z całą wyrazistością zostać postawiona przed społeczeństwem polskim zasadnicza dla życia narodu kwestia - czy jesteśmy dosyć silni, aby wybić się na niepodległość? Dopiero teraz, po wszystkich doświadczeniach z Państwem Polskim po I wojnie światowej, po okresie dwudziestolecia przedwojennej niepodległości, po II wojnie, Powstaniu Warszawskim, po pełnym uświadomieniu sobie geopolitycznego położenia i siły rosyjskiego socjalizmu, siły zaborczej i niszczycielskiej - dopiero teraz mamy niepowtarzalną, jedyną w swoim rodzaju szansę zsyntetyzowania naszych dążeń niepodległościowych. Jesteśmy w miejscu, gdzie obowiązuje nas wszystkich wielka, w jakimś sensie elementarna praca uświadamiająca cały rozbudzony do politycznego myślenia naród - taka praca, która zaowocuje pełną wiedzą o nas samych, o naszych tradycjach, naszych błędach, o tym, do czego dążymy, jacy chcemy być, jak chcemy żyć. Jak to wielka i zasadnicza sprawa - łatwo możemy się przekonać, studiując propozycje programowe, choćby te opublikowane na łamach prasy niezależnej w czasie ostatnich dwóch lat, także i w Krakowie. Ich wspólną cechą, poza krakowskimi, które były na żenującym poziomie intelektualnym, na pograniczu paplaniny, była niemożność objęcia refleksyjną patriotyczną całości sytuacji. Dopiero pochodną tej niemożności były propozycje rozwiązywania naszej sytuacji polskiej. Dlatego też żaden program nie uzyskał większego rezonansu w społeczeństwie, nie uzyskał powszechnej aprobaty. Niektórzy nawet twierdzą, że taki program jest dzisiaj niemożliwy.

są to ludzie małego ducha i jeszcze mniejszej myśli. Ludzie zbudowani z psychologii niewolniczej, zadawalający się małymi sprawami. Powinni być odła od spraw zasadniczych, gdyż dsinają hamując. Tu, gdzie jesteśmy, w naszym czasie dzisiejszym, mamy wokół siebie drakoniackie prawo, osaczeni jesteśmy zbirami, którzy samozwaniozo dzierżą władzę. Ich celem podstawowym jest zastraszenie narodu.

Dlatego naszym celem najpierwszym jest NIE DAĆ SIĘ ZASTRASZYĆ. Nie dać złamać psychicznie. To jest pierwszy i absolutnie niezbędny krok na drugiej drodze do niepodległości. Kto tego kroku nie zrobi, nigdy nie wejdzie na drogę z nami wspólną. Ten krok jest już uzyskaniem wolności wewnętrznej. A tylko ludzie wolni mogą wywalczyć wolną Ojczyznę. Wolna rzeczywistość, w praktyce, realizująca ambicje społeczeństwa, a nie obcych dysponentów, nie wynaturzonych doktryn. Cała walka "Solidarności" - o zaistnienie, o zorganizowanie się, o własny program naprawy Rzeczypospolitej, cały opór podziemia to jest właśnie ten pierwszy krok na drodze ku Niepodległości. Został zrobiony. Został wypakowany historią. Teraz nastak czas przewartościować - ludzi, organizacji, programów. Teraz trwa wielka, powolna praca myśli, dorastania do innego życia. Dlatego drugim naszym celem i obowiązkiem jest wewnętrzny rozwój nas wszystkich jako obywateli, a także jako społeczeństwa. W tej mierze podstawową rolę spełniają i spełniać będą wydawnictwa, po prostu - wolne słowo. Cała prawda o historii narodu. Nie tylko jego martyrologii. Także jego gkupy. W całości jest to nasze dziedzictwo. Łącznie z kolaborantami, na szczęście nielicznymi, łącznie ze zdrajcami, jeszcze może mniejszymi liczbowo. Te dwa fundamentalne cele, gdyby zostały zrealizowane w najbliższych latach, byłoby dobrze. Jaki to drugi, o znacznym znaczeniu krok na raz obranej drodze. Wolni, wyzbyci lęku świadomi celów i środków - dopiero wtedy możemy przystąpić do pracy właściwej. Jest nią wywalczenie niepodległości. Nie ma i tak naprawdę to w polskim patriotyzmie ostatnich dziesięcioleci nie było sprawy najważniejszej. Zostało ocalone przed zrewolucyzowaniem pragnienie wolności i niepodległości. Przez ostatnie trzy lata to pragnienie zostało rozbudzone, rozwinięte. Kto tego nie widzi, ten nie rozumie z sytuacji, w jakiej się wszyscy znaleźliśmy. My, Polacy, ale i Europa Zachodnia i Europa Wschodnia, Europa Środkowa, tu nad Wisłą, ma tylko dwie alternatywy: albo paść na kolana i być w coraz głębszym niewolnictwie, albo postawić przed sobą i przed innymi narodami sprawę odzyskania utraconej niepodległości z całą jawnością i powagą. Opowiadam się za tym drugim rozwiązaniem dla przyszłości.

Robert Paryski

REWOLUCJA JAKO PIĘKNA CHOROBA - LESZEK KOZAKOWSKI /fragment/

W wielu krajach/.../ rządzący lubią mówić o rewolucji jako o własnym ustabilizowanym systemie rządzenia; jest to wszelako pusta retoryka: związana jest ona po części z pozytywną aurą, jaka otacza słowo "rewolucja" w różnych ideologicznych żargonach, głównie jednak służy legitymizacji systemu panowania mniej lub więcej autokratycznego. Jeśli słowo "rewolucja" ma zachować sens, jaki nadały mu historyczne doświadczenia, wówczas nie istnieje coś takiego jak "rewolucyjny system rządzenia". Rewolucja jest rozkładem instytucjonalnych form władzy; wszelkie nowe formy, wykonione przez ów proces rozkładu, są tego procesu zakończeniem, nie zaś kontynuacją; ponowna stabilizacja form władzy, czyli system, który kładzie kres rewolucji, z natury nie może być "rewolucyjny"; jeżeli tak siebie nazywa, to na ogół po to, by usprawiedliwić operacyjne formy rządzenia i nieobecność społecznej kontroli nad władzą. Każde władza wyłoniona z rewolucyjnych zaburzeń jest, w ścisłym sensie, kontrrewolucyjna, każda bowiem usiłuje ustabilizować własne formy i opanować

zwykły proces, który ją powołał do życia. "Rewolucyjny rząd" oznacza po prostu rząd despotyczny po rewolucji, "rewolucyjna sprawiedliwość" i "rewolucyjna praworzędność" to tyle, co nieobecność sprawiedliwości i praworzędności; kiedy pewien aparat władzy ogłasza, że stosuje "rewolucyjną sprawiedliwość" oznacza to tyle, że ów aparat nie podlega żadnemu prawu i wedle swego uznania uśmierca, torturuje, więzi i grabi wszystkich, których skusznie lub nieskusznie podejrzewa o nieposłuszeństwo.

"Rewolucyjne trybunały" nie są czym innym, jak prawem lynchu usankcjonowanym przez rząd, który trwałość swą zawdzięcza temu, że żadne prawo go nie krępuje. W takich zastosowaniach przymiotnik "rewolucyjny" traci wszelki rozpoznawalny sens. Wolno mówić o rewolucyjnej poezji lub sztuce w sensie poezji lub sztuki, które budzą emocje sprzyjające rewolucji, czyli przyczyniają się do rozkładu istniejących instytucji władzy; jednak władcy, którzy wzywają do rewolucyjnej sztuki lub poezji, bynajmniej nie to mają na myśli, lecz coś dokładnie przeciwnego, chodzi im o sztukę i poezję, która sprzyja stabilizacji ich panowania.

W wyniku tych dwu znaczości, przymiotnik "rewolucyjny" upowszechnił się na tyle, że można go stosować niemal do każdego słowa, jeśli się chce temu słowu odebrać zwykły sens, a zarazem twierdzić, że ów sens przechował się nadal, ledź został "pogiębiony".

/.../ W wielu zastosowaniach przymiotnik "rewolucyjny" jest równie wygodny jak przymiotnik "dialektyczny" /"dialektyczna logika" to tyle, co swoboda od stosowania do zasady sprzeczności, mieć "dialektyczną większość" to tyle, co być w mniejszości, zwyciężyć w sensie "dialektycznym" to tyle co przegrać itd./

Aneks 22/79

MAREK BATEROWICZ

Sylgizm I

Jeśli żyjesz w kraju,
gdzie pięść jest silniejsza
od słowa,
nie bój się mówić
nawet pojmane jak gucha
słowo wybuchnie w dłoni oprawy

Sylogizm VII

Jeśli żyjesz w kraju,
do którego wtargnęły obce człogi,
uśmiechnij się:
pod ich ciężarem
błoto się rozstąpi!

Sylogizm VIII

Jeśli żyjesz w kraju,
gdzie strażnicy noszą gwiazdę i topór,
uzbrój się w ciepłość:
każda gwiazda spada a topór topieje!

2 lipie 18/81

WYDAWCA: KAMI: 1000+1000; PAZA: 2200; CZWÓRKA: 1000+1000;
WAP: materiały poligraficzne.

D Z I E K U J E M Y !!!